

Klaudia Muca

Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński

## Zerwania i ślady. O kryzysie krytyki literackiej raz jeszcze (z krakowską szkołą krytyki literackiej w tle)

Współczesny kryzys krytyki literackiej jest zazwyczaj rozpatrywany jako element pewnego ogólnego procesu, który można nazwać odwrotem od kultury pisma albo utratą pewnych kompetencji kulturowych, związanych z czytaniem, pisaniem i pisaniem o czytaniu. Te kompetencje (zwane za Zachodzie *cultural literacy* albo po prostu *literacy*) pozwalają na znacznie lepsze orientowanie się wśród tekstów stanowiących jeden z rodzajów produkcji kulturowej, która jest elementem tego, co nazywamy dziedzictwem. Kiedy tekst miał znaczenie i był rozpatrywany jako ważne medium narracji o świecie, ważna była także krytyka, czyli narracja o tekście. Od dominacji paradygmatu piśmienności przeszliśmy do jego postępującej marginalizacji, co z kolei przelożyło się na kryzys krytyki.

Powiązanie kryzysu piśmienności i kryzysu krytyki jest oczywiste, jednak nieco bardziej skomplikowane niż ścieżka przemian przedstawiona w poprzednim akapicie. Wątek utraty pewnych zdolności związanych z piśmiennością powróci w pierwszym podrozdziale niniejszego tekstu. Funkcjonowanie w kryzysie łączy się z aktywnością badawczą poszukującą jego przyczyn. Za jedną

z głównych uznane zostało zerwanie ciągłości między tradycjami myślenia i pisania o literaturze. Podstawową pobudką do podjęcia analizy tego zerwania było pewne osobiste, studenckie doświadczenie, którego podłoże stanowiły wątpliwości i pytania związane z krytycznym aktywizmem z lat 50. i 60. XX wieku, określanym mianem krakowskiej szkoły krytyki literackiej. Jako absolwentka krytyki literackiej w Krakowie stykałam się i stykam z różnego rodzaju narracjami na temat krytyki właśnie, jej tradycji, nurtów, typów i przedstawicieli. W tych narracjach niewiele miejsca poświęca się tzw. krakowskiej szkole krytyki, kojarzonej przede wszystkim z nazwiskami Kazimierza Wyki i Jana Błońskiego, kategoryzowanej jako zjawisko historyczne, niezdolne do przedstawienia spójnej, systematycznej metodyki krytycznoliterackiej, która mogłaby zainspirować współczesnych. Funkcjonowanie tradycji krytycznoliterackiej w ogóle opiera się współcześnie na śladach (idei, praktyk interpretacyjnych czy sposobów definiowania literatury i jej funkcji) i wiąże się bezpośrednio z niedostatkiem narracji syntetyzujących w obszarach dyskursywnych, które są dostępne współczesnym studentom i doktorantom. To powiązanie oznacza pewne braki w tworzeniu narracji o historii krytyki, które powoli wypełnia się publikacjami o charakterze historycznoliterackim i wspomnieniowym.

Ten tekst jest nie tylko powtórzonym opisem *status quo* (kryzysu krytyki) i analizą konieczności krytycznego powtarzania, lecz także próbą stworzenia pewnej roboczej reprezentacji stanu, w którym współczesna nauka, zwłaszcza humanistyka, rozwija się nie na włączającym i krytycznym rozumieniu tradycji, lecz na zerwaniach i śladach, dążąc za wszelką cenę do innowacji. Nie postrzegam oczywiście tradycji i innowacji jako radykalnie opozycyjnych, wykluczających się kategorii. Bliskie mi jest myślenie o dziedzictwie jako o zapleczu do tworzenia narracji, o jego performatywnym i krytycznym potencjale, warunkującym to, co nowe (lub przedstawiane jako nowe). Utrzymanie ciągłości wydaje się więc warunkiem stabilności pewnych narracji, przy czym stabilność (niezmiennność) sprawia wrażenia wroga innowacji (zmienności). Wyjściem z tego impasu może być „powrót do źródeł”, ale nie tylko. Wydaje się, że rozwiązanie oferuje po prostu praktyka

krytyczna – na przekór orzeczonemu i legitymizowanemu przez wielu badaczy kryzysowi.

### 1. Kryzys piśmienności i kryzys krytyki

Etiologia każdego kryzysu zazwyczaj zawiera rozpoznanie pewnego rozłączenia, które nastąpiło np. między dwojgiem ludzi, dwoma etnosami, dwiema konwencjami czy dwoma światopoglądami. Pogłębiający się kryzys krytyki można powiązać z nieprzystawalnością dyskursu krytycznego do rozproszonego życia literackiego oraz codziennych (wirtualnych, empikowych, księgarnianych, medialnych) form obcowania z literaturą. Innymi słowy, tekst krytyczny nie zaspokaja potrzeb niejednorodnej wspólnoty czytelników, niezmiennie ciężąc ku naukowej dyskursywizacji, co wymusza na krytyku pominięcie mnóstwa możliwych odczytań tej samej narracji ze względu na konieczność przedstawienia reprezentatywnej, perswazyjnej interpretacji<sup>1</sup>.

Gatunkowe i naukowe problemy krytyki – takie jak ramy recenzji i jej ciążenie ku szkicowi interpretacyjnemu jako pewnemu domknięciu oraz nieustalony, nieproblematyzowany ostatnio, status krytyki literackiej w polu wiedzy o literaturze (krytyka jako nauka o literaturze najnowszej, czy raczej „sztuka interpretacji”) – to oczywiście jedna kategoria problemów. Ta oscylacja między naukowością a sztucznie przeciwstawioną jej użytkowością osłabia autorytet krytyki. Kolejnym ważnym czynnikiem warunkującym taki stan rzeczy jest teoretyczne pomieszanie języków interpretacji, wieża Babel stworzona przez XX-wieczne teorie interpretacji. W obliczu takiego chaosu naturalny wydaje się gest oporu, wynikający z pewnej bezradności wobec znacznego nagromadzenia perspektyw i pojęć interpretacyjnych, narzucających określony model czytania. W tej sytuacji krytyk, tak jak każdy interpretator, jest zawieszony między biegunem egzegezy i użycia;

1 Zdaniem wielu badaczy to właśnie perswazyjna, performatywna moc interpretacji jest podstawowym kryterium jej oceny. Przekonać do własnej interpretacji oznacza zdominować pole dyskursywne na pewien czas (dopóki nie pojawi się bardziej przekonująca interpretacja) [zob. np. Markowski 2001].

próbuje dobrać odpowiedni język interpretacji do dzieła, którym aktualnie się zajmuje [Markowski 2001: 58-59]. Opór w tym kontekście jest gestem opowiedzenia się za możliwością niewybierania niczego: ani perspektywy, ani pojęcia, ani modelu czytania [Markowski 2001: 58-59]. Wówczas krytyka przestaje być nauką o literaturze najnowszej i staje się sztuką interpretacji. Innymi słowy, traci walor „obiektywności” na rzecz narracji impresyjnej. Ta „naukowa obiektywność” interpretacji zawsze będzie w odniesieniu do narracji funkcjonować w stanie cudzysłowowym, jako przeniesienie imperatywu nauk ścisłych, datowane na koniec XIX stulecia, jako dążenie do maksymalnego zdyskursywizowania literaturoznawstwa zorientowanego na najnowszą produkcję literacką.

Wewnętrzne problemy krytyki stanowią zarówno o jej tożsamości jako pracy na rzecz literatury najnowszej i kultury współczesnej, jak i o jej niepewnym statusie w obszarze dyscyplin naukowych, który – jak można przypuszczać – zmieni się po okrzepnięciu nowego dyscyplinarnego (dotyczącego dyscyplin) i dyscyplinującego (wprowadzającego nowy porządek) podziału ustanowionego przez tzw. Konstytucję dla Nauki. Jednak znaczący wpływ na kryzys krytyki mają czynniki zewnętrzne, spoza dyscypliny. Krytyka jako rodzaj kreatywnej działalności opartej na tekście uczestniczy w zjawisku, które można określić mianem kryzysu piśmienności. Odwołuję się do piśmienności jako pojęcia oznaczającego zasób kompetencji kulturowych warunkowanych przez umiejętność pisanie (tworzenia tekstów), formułowania wypowiedzi na dany temat, opisywania świata realnego i wymyślnego, siebie, zachwytu, oporu, skargi, sprzeciwu itd. – wszystkiego tego, co da się wypowiedzieć albo w wypowiedzi zasugerować (np. poprzez posłużenie się ironią) [por. Nycza 2017]<sup>2</sup>. Wraz z postępującą alfabetyzacją społeczeństw wydawało się, że kompetencje piśmienne weszły na stałe do repertuaru zdolności, którymi można się posłużyć, by przedstawić rzeczywistość i własny

2 W książce Nycza przywołane zostaje pojęcie kulturowej piśmienności, którego zakres miałby być szerszy niż zakres pojęcia piśmienności i obejmowałby zasób kompetencji kulturowych, wykraczający poza kompetencje filologiczne (takie jak czytanie, pisanie, pisanie o innych tekstach, krytyka i inne tego rodzaju aktywności).

stosunek do niej. Współcześnie jednak część z tych kompetencji została ograniczona. Przykładem może być umiejętność czytania ze zrozumieniem czy rozpoznawania konwencji czytanych tekstów i rozumienia zawartych w nich pojęć<sup>3</sup>, umiejętność kształtowana na wczesnych etapach edukacji, osłabiona utratą kontaktu z tekstem pisany (czyli utratą pewnych kompetencji kulturowych wynikających z piśmienności). Skutki tych ograniczeń i osłabień niemal co roku opisywane są w raportach Biblioteki Narodowej dotyczących stanu czytelnictwa w Polsce. Kilka ostatnich raportów bierze pod uwagę wskaźniki czytania krótkich, trzystronnicowych tekstów. Te wskaźniki są równie niepokojące co nieoprawiający się wskaźnik czytelnictwa długich tekstów literackich [Koryś, Michalak, Zasacka, Chymkowski 2018: 17].

Gdzie w tym polu kryzysu należy umieścić krytykę literacką? Krytyka zawsze będzie sytuowała się po stronie tekstu – nie tylko literackiego, lecz także interpretowanego, zapisu doświadczenia lektury. Kryzys (kulturowej) piśmienności opierającej się na tekście pociąga za sobą również kryzys dystrybucji i recepcji wszystkich form takiej aktywności twórczej. Kryzysowi musi więc ulec także krytyka literacka – aktywność polegająca na opowiadaniu komuś o tym, co zostało przeczytane. Krytyka wsobna, pokrewna twórczości i nienakierowana na odbiorcę, stanowi oczywiście istotny i wartościowy segment produkcji tekstowej; rozpatrywać ją można jednak jako tekst literacki podlegający nieco innym kryteriom niż tekst krytycznoliteracki. Bliższy jest mi ideał krytyki, która służy, świadoma swoich zawodowych powinności i ograniczeń, jakie rzeczywistość kulturowa i kryzys piśmienności stawiają przed krytykami. Oba ideały krytycznoliterackie zostały dotknięte przez opisany wyżej kryzys piśmienności. Prezentacja innych jego

- 3 Z mojego zawodowego doświadczenia wynika, że największe problemy sprawia język urzędniczo-prawniczy i dekodowanie znaczeń, które są w tym języku zawarte. Systemy administracyjne stanowią zaplecze wykonawcze dla obowiązującego prawa (są po stronie Prawa), stąd być może konieczność i konwencja dyskursywnego odróżnienia się w obszarze polszczyzny, konieczność i konwencja stworzenia „dyskursywnego autorytetu”, działającego perswazyjnie i dyscyplinująco. Pojęcie dyskursywnego autorytetu zapożyczyłam od Rebeki Garden [2010].

przejawów, takich jak spadek popularności czasopism literackich, ograniczanie listy lektur szkolnych czy utrata umiejętności dekodowania przekazów o charakterze ironicznym, nie jest przedmiotem tego tekstu. Warto jednak zastanowić się nad złożonością kryzysu i jego skutkami dla teraźniejszości i przyszłości.

Wskazane przyczyny kryzysu krytyki analitycznie nie wyczerpują możliwości, jakie niesie ze sobą rozpoznawanie powodów zmiany znaczenia działalności krytycznoliterackiej. Celem sformułowanych wyżej rozpoznań jest przede wszystkim wskazanie punktu, od którego należy zacząć rozmowę o stanie kryzysowym i sposobach radzenia sobie z nim. Należy także nakreślić tło, na którym w dalszych częściach niniejszego rozdziału rozpatrzone zostanie problem utrzymania i zerwania łączności z tradycją krytycznoliteracką jako kolejny przejaw kryzysu, dość łatwo – jak się wydaje – możliwy do przewyciężenia.

## 2. Zerwanie ciągłości (diagnozowanie kryzysu)

Kontynuując narrację o kryzysie krytyki, chciałabym zwrócić uwagę na najważniejszy z czynników mających wpływ na jego powstanie, osłabiających podstawy, oddalających od pewnych punktów zaczepienia czy od łączności z pewną wspólnotą. Tym czynnikiem jest zerwanie ciągłości myśli krytycznoliterackiej w Polsce. Można w zasadzie mówić o ciągu zerwań, które najliczniej występowały w XX wieku, a które nie zostały należycie przepracowane (w duchu psychoanalizy nauki) i opracowane (jako problem nauki o literaturze).

W tym kontekście krakowska szkoła krytyki funkcjonuje jako przykład tradycji krytycznoliterackiej, z którą zerwano współcześnie, m.in. poprzez zaniechanie reinterpretacji czy pogłębionych badań historycznych albo niedostateczną ich „promocję”, zaniechanie aktywności na rzecz upowszechniania wiedzy, a być może także z powodu wkroczenia nowych mód krytycznych, takich jak potężna gałąź krytyki kulturowej. Do opisu obecnego stanu w polu narracji o literaturze, a także krytyki akademickiej można posłużyć się następującym powtórzeniem w formie cytatu – fragmen-

tem z tekstu *Rozmyte tradycje* Tomasza Burka, opublikowanym w tomie zbiorowym pt. *Badania nad krytyką literacką*:

Od [...] wielu lat mamy bowiem do czynienia z pogłębiającym się procesem zanikania ciągłości myśli literackiej w Polsce, ze zjawiskiem, nad którym bolał ongiś Irzykowski, zjawiskiem nieustannego rwania się wątków, przedwczesnego ucinania sporów i dyskusji, gubienia osiągniętych rezultatów, deformowania i spłaszczania tradycji, w sumie zaś słabej znajomości dziedzictwa. [Głowiński, Dybciak, red. 1984: 118]

Głównymi przyczynami rwania się wątków i rozmywania tradycji były – jak pisze Burek – kataklizmy wojenne, podział życia literackiego na obiegi krajowy i emigracyjny, okresy ograniczenia swobód, w tym swobody wypowiedzi i druku, oraz związana z tymi zjawiskami „utrata wiary w sens uprawiania krytyki, rezygnacja” [Głowiński, Dybciak, red. 1984: 118]. Burek pisał te słowa w 1984 roku. Dzisiaj do listy przyczyn rozmywania się przeszłych tradycji można byłoby dodać ich zastępowanie przez „nowe mody”, takie jak rozmaite nurty wspomnianej wyżej krytyki kulturowej czy ostentacyjne powroty do upolityczniania działalności literackiej w perspektywie nieuchronnego zaangażowania. Zaznaczę od razu, że pojawianie się „nowych mód” nie uważam za coś złego; dość niebezpieczne wydaje mi się jednak zastępowanie i zawłaszczanie „dziedzictwa”, o którym wspomniał Burek, przez nieuchronne innowacje, prowadzące do odsunięcia owego dziedzictwa jeszcze dalej w przeszłość. Wskutek tego odsunięcia ustanowiona zostaje tradycja jako pewien punkt odniesienia (np. krytycznego) bądź jako możliwość identyfikacji podobieństwa, moment w czasie o określonym dla współczesności znaczeniu. Zerwanie traktuje się jako fakt, nie jako wyzwanie, dlatego być może kryzys krytyki stał się czymś tak oczywistym (faktem), nie jest traktowany jako przeszkoda w działalności na rzecz upowszechniania literatury (wyzwanie).

W podobnym, nieco jednak bardziej melancholijnym tonie, o zerwaniach w dziejach myśli krytycznoliterackiej wypowiedzieli się Dariusz Nowacki i Krzysztof Uniłowski we wstępie do

wyboru tekstów krytycznych z lat 90. i początku XXI wieku. Wybór zatytułowano *Była sobie krytyka...* – co bardzo mocno podkreśla wspomniany melancholijny ton, poczucie straty, sugerując, że (tradycji?) krytyki już nie ma, że jedyne opowieści o niej to opowieści w konwencji historycznoliterackiej baśni. W obliczu kryzysu tego rodzaju narracje zdają się go dyskursywnie wspierać, tworząc fałszywą aurę straty dla tomu zawierającego bardzo ważne dla polskiej krytyki teksty, opisujące stan krytyki i literatury po przemianach ustrojowych.

Mimo wspomnianej aury wstęp Nowackiego i Uniłowskiego przynosi szereg syntetyzujących i podsumowujących rozpoznań dotyczących krytyki literackiej w latach 90. i późniejszych. Choć autorom zdarza się napomknąć, że „zestawienie dokonań krytyków z różnych epok nie ma żadnej wartości poznawczej i świadczy raczej o emocjonalnym stosunku do przeszłości (na ogół swojej własnej) osób, które takich westchnień nam nie szczędzą...” [Nowacki, Uniłowski, wybór i oprac. 2003: 9], to problematyka zerwania jest uznawana za ważny czynnik przekształceń w statusie i postrzeganiu krytyki. Przywołany cytat jest fragmentem wstępu poświęconego pochodzeniu krytyków (krytycy rodzą się na uniwersytetach) i relacji nowych krytyków z Mistrzami (wymienieni zostają: Kazimierz Wyka, Jerzy Kwiatkowski, Andrzej Kijowski, Jan Błoński, Tomasz Burek i Jacek Łukasiewicz). Być może należy się tutaj doszukiwać pewnego archetypicznego antagonizmu stary – młodzi. Ważniejsze jest jednak to, że z powodu zerwania ciągłości pojawiają się przeszkody w ustanawianiu relacji mistrz – uczeń – to właśnie ta relacja jest jedną z dyskursywnych operacji pomagających utrzymać krytycznoliteracką płynność. Zarazem niweluje skutki kryzysu, który może doprowadzić do wspomnianej przez Burka rezygnacji.

Krytyka lat 90. i późniejszych – zdaniem autorów wstępu do tomu *Była sobie krytyka...* – rozwijała się w separacji od wymienionych wyżej Mistrzów. We wstępie możemy przeczytać, że

krytyka literacka lat dziewięćdziesiątych dorastała samopas, nie oglądając się specjalnie na Starych Mistrzów. W latach osiemdziesiątych bowiem po raz kolejny zerwana została cią-



głość polskiego życia literackiego. [...] Krytycy najbardziej cenieni zamilkli, znajdując azyl w przestrzeni akademickiej polonistyki, bądź występowali na łamach czasopism drugiego obiegu.

W latach osiemdziesiątych od krytyki literackiej odeszła również grupa ciekawie zapowiadających się młodszych autorów, którzy debiutowali mniej więcej w połowie ósmej dekady. [...] W rezultacie debiutanci lat dziewięćdziesiątych nie mieli od kogo się uczyć. Starzy Mistrzowie byli nazbyt pomnikami i nazbyt odlegli.

W przedstawionej argumentacji pozbawienie Starych Mistrzów wpływu na rozwój krytyki wydaje się nieco zbyt pochopne, nie zostaje poparte konkretnymi przykładami. Dowody oporu wobec Starych Mistrzów w krytyce lat 90. są znikome. Prawdą jest jednak, że dziedzictwo krytyki poprzez różnego rodzaju zerwania w XX wieku funkcjonuje w nowszej krytyce jako ślad, przybiera np. formę cytatu, jednak nie manifestuje się w postaci syntetycznych, podręcznikowych opracowań, wprawiających to dziedzictwo „w ruch” poprzez rozpowszechnienie, uczynienie dostępnym. Dostępność w kontekście zachowywania dziedzictwa jest podstawowym problemem. Tradycji nie da się ocalić bez powrotów i powtórzeń, realizowanych na różnych etatach rozwoju nauki o literaturze czy kultury współczesnej w ogóle.

Zajmowanie pozycji melancholijnej – analiza straty, dystansu wobec Starych Mistrzów, brak narracji o podobieństwach, imperatyw odróżnienia się, źle pojęty i realizowany dystans krytyczny – zamyka drogę do odbudowy ciągłości myśli krytycznoliterackiej w Polsce. Świadomość konieczności powiązania zerwanych wątków nie jest wytworem nowym, inspirowanym dynamicznie rozwijającymi się w Polsce studiami nad dziedzictwem. W szkicu Krzysztofa Pomiana [2018: 153] o Konstantym Puzynie możemy przeczytać, że

[o]bok odtwarzania związków z Zachodem przywracanie ciągłości było jednym z najważniejszych dążeń kultury polskiej

po Październiku 1956: nauk humanistycznych i społecznych, literatury, filozofii, plastyki.

Być może krytyka literacka jeszcze nie podjęła tego wyzwania odbudowy albo było ono nie dość systematycznie realizowane. Nie ulega jednak wątpliwości, że narracja o tradycji literackiej ma współcześnie charakter śladowy, o czym można przekonać się, analizując obecność Starych Mistrzów z tzw. krakowskiej szkoły krytyki.

Osobiste doświadczenie zerwania, o którym wspomniałam na początku tekstu, wiąże się ze szczątkową obecnością narracji o krakowskiej szkole krytyki literackiej na studiach wyższych o profilu krytycznoliterackim i ze znaczącą obecnością śladów czy idei związanych z działalnością krytyczną przedstawicieli tej „szkoły krakowskiej” w krytyce i działalności badawczej współczesnych krytyków. To śladowe istnienie tradycji krytycznoliterackiej, tak znaczącej w swoim czasie, może dziwić lub złościć; może też skłaniać do analizy przyczyn rozmycia się tej tradycji, jej zerwania i utarty przez nią wątku, co zakłóciło obraz wynikania i genezy pewnych idei czy postaw krytycznych. Jednym z czynników wzmagających to rozmycie jest – zdaniem Burka – „zinstytucjonalizowany mechanizm uczenia” [Głowiński, Dybciak, red. 1984: 119], czyli – ogólnie – system oświaty na każdym etapie nauczania. Wylania się więc kolejna, wewnętrzna przyczyna kryzysu krytyki – jest nią nieobecność krytyki w systemie nauczania w szkołach, a także jej niekiedy śladowa obecność na studiach polonistycznych (nawet studia krytycznoliterackie w obecnym kształcie nie umożliwiają łączenia zerwanych wątków narracji o literaturze, kształtujących się w XX wieku). Jak już zasygnalizowałam wcześniej, opowieść o krakowskiej szkole krytyki jako śladowym dziedzictwie chciałabym potraktować jako przykład niezrealizowanej jeszcze w dostatecznym stopniu możliwości odwrócenia tendencji zerwań w historii myśli krytycznoliterackiej w Polsce.

### 3. Ustanawianie szkoły, ustanawianie tradycji

Pierwsze z pytań dotyczących krakowskiej szkoły krytyki, pomagające wyjaśnić jej dziwną nieobecność jako tradycji krytycznoliterackiej, odnosi się do samego pojęcia szkoły. Jest ono związane z pewnym typem działania teoretyczno- i historycznoliterackiego, powodowanego imperatywem syntezy lub – innymi słowy – pragnieniem użytecznego uporządkowania wiedzy o przeszłości. To koncept, który nazywa wspólne działania, układane jednak według pewnych hierarchicznych zależności, np. relacji mistrz – uczeń (relacji zerwanej, jak mogliśmy się wcześniej przekonać, analizując kwestię Starych Mistrzów i krytyki lat 90.). Szkoły ustanawia się na dwa sposoby: programowo (jako innowację) lub retroaktywnie (jako tradycję).

Pierwszy sposób ustanawiania to działanie zaplanowane przez jakąś grupę ludzi (pisarzy, krytyków, malarzy), mające cel, realizujące tę samą konwencję; można więc mówić w tym przypadku o pokrewieństwie stylu lub ideologii, rozumianej jako zbiór idei i przekonań. To rozumienie szkoły jest pokrewne pojęciu grupy literackiej przedstawionemu w *Słowniku terminów literackich* i opisanemu jako działanie „opierające się na bezpośrednim współdziałaniu należących do niej pisarzy, poczuwających się do solidarności w realizowaniu wspólnych zamierzeń” [Głowiński 2010: 189].

Drugi sposób ustanawiania jest już elementem procesu dyskursywnego, który tworzy wiedzę o przeszłości – tradycję. Jest rodzajem poznawczej aktywności współczesnych, interpretujących przeszłość i dostrzegających podobieństwa między działaniami wybranych twórców, niekoniecznie funkcjonujących w tej samej przestrzeni kulturowej (mogą pochodzić np. z różnych miast, jednak pewna przestrzeń dyskursywna jest wspólna). W perspektywie współczesnych szkoła ustanowiona retroaktywnie nie funkcjonuje jako źródło innowacji, tylko jako tradycja (mimo że w swoim czasie mogła być lub była innowacyjna).

Na tle przedstawionych sposobów ustanawiania szkół można dostrzec, że krakowskiej szkole krytyki najbliższe do pierwszego sposobu. Jednocześnie jest poddawana działaniu dyskursywnemu, które retroaktywnie ustanawia ten zespół poglądów na temat kry-

tyki literackiej i jej funkcji jako przeszlą tradycję. Omówię krótko te dwa sposoby ustanawiania krakowskiej szkoły krytyki literackiej.

Krakowska szkoła krytyki to robocza nazwa seminariów, jakie prowadził Wyka na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 50. Mało wiemy o okolicznościach powstania tej „szkoły”, nie udało mi się dotrzeć do informacji, w jakich konkretnie latach połowy XX wieku odbywały się te seminaria. Narracja genetyczna traci więc już na wstępie uwierzytelniające podłoże faktów, co może być jedną z przyczyn wskazanego wyżej rozmycia tradycji czy zerwania wątku w opowieści o rozwoju myśli krytycznoliterackiej w Polsce. Dla porządku przypomnę nazwiska krytyków, pisarzy i literaturoznawców, których uważa się za uczniów Wyki i przedstawicieli krakowskiej szkoły krytyki: Jan Błoński, Konstanty Puzyna, Ludwik Flaszen, Andrzej Kijowski i Jerzy Kwiatkowski. O „szkole” mówi się wtedy, kiedy między jej członkami zachodzi na jakimś poziomie podobieństwo, np. podobieństwo stylu czy postaw i poglądów. Krytycy zaliczani do krakowskiej szkoły stykali się ze sobą bezpośrednio i wspólnie przygotowywali się do działalności krytycznoliterackiej pod okiem mistrza, czyli Wyki. Trudno jednak mówić o oczywistych podobieństwach między tymi krytykami oraz między nimi a Wyką. To szkoła bez programu, bez syntetycznego *exposé* poglądów na literaturę, jej badanie i jej krytykę. Czynnikiem, jakie wiązały przedstawicieli krakowskiej szkoły krytyki, były konieczność przeżywania i interpretowania biegu historii, a także przeżywania i interpretowania biegu historii literatury oraz opierania się silnemu zideologizowaniu krytyki powojennej, prowadzącemu niekiedy do wycofania się z krytyki na rzecz historii i teorii literatury.

Lata 50. to czas kryzysu narracji krytycznoliterackiej, który – zdaniem przywołanego wyżej Burka – przyniósł straty krytyce rozumianej jako interpretacja rzeczywistości społecznej [Głowiński, Dybciak, red. 1984: 119]. Dopiero w okresie odwilży udało się udowodnić, że zideologizowana literatura, zideologizowana nauka o literaturze i zideologizowana krytyka literacka nie są – jak powiedzielibyśmy współcześnie – narracjami i źródłami dyskusów na temat rzeczywistości, przybliżającymi do jej adekwatnego

przedstawienia. Nowe narracje i nowe wątki do krytyki wprowadzili w 2. połowie lat 50. i na początku 60. uczniowie Wyki (ale oczywiście nie tylko oni): w 1961 roku ukazała się *Zmiana warty* Błońskiego, Kwiatkowski opublikował *Szkice do portretów* oraz *Klucze do wyobraźni*, Kijowski – *Różowe i czarne* (jeszcze w latach 50.) oraz *Miniatury krytyczne* (początek lat 60.).

Dla współczesnej narracji o krakowskiej szkole krytyki i jej śladach w najnowszych narracjach krytycznoliterackich (także metakrytycznych) istotne jest powiązanie instytucjonalne przedstawicieli „szkoły Wyki”. Byli to – na czele z Mistrzem – w większości krytycy zatrudnieni na uniwersytetach lub w instytucjach zajmujących się badaniami literackimi (najczęściej w Instytucie Badań Literackich). Instytucjonalna przynależność nakładała więc na nich pewne zadania, np. akademicki obowiązek refleksji nad literaturą, a także nad uwarunkowaniami i sposobami formułowania tej refleksji. W obszarze dyskursów, w którym funkcjonują obecnie na Wydziale Polonistyki w Krakowie, ustanawianie krakowskiej szkoły krytyki jako jednej z tradycji myśli krytycznoliterackiej odbywa się właśnie poprzez przyjęcie jej jako tradycji krytyki akademickiej. Ta odmiana krytyki przeżywa obecnie – jak powszechnie się sądzi – kryzys legitymizacji i traci (a może trzeba powiedzieć, że już straciła) media oddziaływania, takie jak czasopisma literackie. Nie wspierają jej nawet takie autorytety i wzory z przeszłości, jak np. Wyka.

Wskutek odłączenia się krytyki akademickiej od krytyki w ogóle, rozumianej po prostu jako częste i bezpośrednie stykanie się z tekstem literackim i oddziaływanie na jego odbiorców poprzez własny tekst (narrację krytyczną), traci się nie tylko spójność z różnymi tradycjami myśli krytycznoliterackiej, lecz także możliwość zawiązania czytelniczego paktu z tzw. codziennym czytelnikiem<sup>4</sup>. Innym skutkiem wspomnianej izolacji krytyki akademickiej (która miała i ma charakter procesualny) jest wytwarzanie się pewnych nurtów refleksji nad historią krytyki, powstawanie silnych podziałów, np. według światopoglądu politycznego krytyków. Przenie-

4 Figura „codziennego czytelnika” pojawia się w tekstach Pawła Kaczmarskiego [2015] i zostaje wprowadzona po to, by podkreślić związki czytania z codziennością, zawiązać relacje między różnymi wymiarami codziennych aktywności.

sienie krytyki na uniwersytet i w pewnym sensie zamknięcie jej tam kształtuje nieredukowalny podział na dwa obiegi czytelnicze: codzienny oraz profesjonalny. Punktów łączących te obiegi jest niewiele. Sądzę więc, że możliwości krytyczne analizy ich funkcjonowania nie zostały wystarczająco szczegółowo przedstawione. Antagonizm amatorstwa i profesjonalizmu przynosi dwukierunkową, wymienną weryfikację idei i dyskursów reprezentowanych przez zwykłych i profesjonalnych czytelników, prowadzi do fazy krytycznej.

Moment historyczny, w którym rozwijała się krakowska szkoła krytyki, nie wymuszał w tak bezpośredni sposób skonfrontowania narracji profesjonalnej i amatorskiej. W swoich lekturach nie natknęłam się na wypowiedzi, które sugerowałyby istnienie tak wyraźnego podziału obszarów refleksji o literaturze. Ustanawianie krakowskiej szkoły krytyki jako wzoru krytyki akademickiej można więc uznać za pewne dyskursywne nadużycie albo zawłaszczenie tego nurtu myśli krytycznoliterackiej. Jest ono możliwe ze względu na – co oczywiste – czasowe oddzielenie „teraz” od „dawniej”, potęgowane zrywaniem wątków historycznej narracji o krytyce literackiej i – wynikającą stąd – nieobecność pełnego obrazu aktywności krytycznej krakowskiej szkoły w nauczaniu i narracji akademickiej. Historia krytyki literackiej jako przedmiotu wykładanego na Uniwersytecie Jagiellońskim – jeśli rozpatrujemy ją od momentu, w którym Wyka zaczyna prowadzić swoje seminaria w latach 50. – jest historią przyjmowania postawy zachowawczej, postawy wycofania się w dyskurs naukowy, nieprzyjmowany przez inne grupy odbiorców kultury poza tymi grupami, które zdecydowały się na studia filologiczne. Uprawianie krytyki jako literatury nie jest współcześnie pożądanym modelem narracji krytycznoliterackiej, głównonurtowej, modelowanej przez uniwersytet, w praktyce jednak podporządkowanej modom literackim i literackiemu marketingowi. Pewne modele uprawiania krytyki akademickiej wyczerpały się, np. model Błońskiego – *close reading*, oddający głos tekstowi i wierny *intentio operis*, mógłby znużyć współczesnych odbiorców przyzwyczajonych do szybkiego gromadzenia informacji na temat jakiegoś zjawiska, do precyzji oceny i jednoznacznej opinii. W krytyce obecnie nie wolno rozmieniać się na

drobne i skupiać się na tematach nieistotnych, takich jak pytanie o to, czym jest krytyka, komu służy i w jakich formach występuje.

Praktyka krytycznoliteracka funkcjonuje w pewnym rozdzieleniu, wynikającym w dużej mierze z jej nieustalonego statusu w strukturze nauk o literaturze. Pozycja krytyki określana jest albo jako element historii literatury, albo jako praktyka quasi-literacka: literacki zapis lektury wybranego tekstu. W przypadku tej pierwszej pozycji na krytyka nałożony zostaje obowiązek systematycznego zdawania sprawy z rozwoju literatury najnowszej, relacjonowania przemian w zakresie tematów, gatunków, motywów itd., porządkowania informacji i dzielenia się zdobytą wiedzą w czasie zajęć dydaktycznych. Druga pozycja natomiast może być ujmowana jako pewien ideał estetyczny krytyki, którego tak naprawdę nie można zrealizować – krytyka przemieniona w literaturę odchodzi niejako od wymienionych wcześniej obowiązków, staje się niepraktyczna z punktu widzenia dynamiki zdobywania wiedzy (tę dynamikę może komplikować, nadawać jej inny cel, zmieniać metody prezentacji wyników lektury i interpretacji tekstu literackiego). Krytyka akademicka niejako oscyluje między tymi dwiema pozycjami. To oscylowanie – tak sędzę – można uznać za kolejną przyczynę spadku popularności krytyki akademickiej, utraty przez nią pozycji autorytetu i prawa konsekracji (zgodnie z teorią Pierre’a Bourdieu), przeniesienia z wysokonakładowej prasy do czasopism literackich lub naukowych o bardzo ograniczonym zasięgu (jeśli bierzemy pod uwagę czasopisma wydawane tylko w formie papierowej; w przypadku czasopism online kwestia zasięgu będzie się przedstawiała inaczej).

Nawet krytycy, których zgodnie określić można jako krytyków akademickich – Nowacki i Uniłowski – zwracają uwagę na unaukowanie krytyki i odejście od idei „klasyków krytyki powojennej”, na zastępowanie tradycji krytycznoliterackich przez nowe mody i nowe koncepty. W przywołanym już wcześniej wstępie do antologii z tekstami krytycznymi pt. *Była sobie krytyka...* stwierdzają m.in., że „wpływy niekwestionowanych klasyków powojennej krytyki są zdumiewająco skromne” [Nowacki, Uniłowski, wybór i oprac. 2003: 9]. Podają ciekawy przykład zerwania pewnej narracji krytycznoliterackiej poprzez zastąpienie takich pojęć,

jak powieść-brulion, proza na brudno czy literatura pogranicza gatunkowego, przez pojęcie sylw współczesnych, wprowadzone do krytyki i nauki o literaturze przez Ryszarda Nycza. Splot wątków, powiązań personalnych i działań dyskursywnych jest spory, jednak o obecności klasycznych modeli polskiej krytyki rozwijającej się po wojnie możemy mówić jako o obecności śladowej, symbolicznej – obecności milczących autorytetów. „Dziedzictwo” krakowskiej szkoły krytyki przetrwało jedynie jako zbiór idei i ślady konceptów w narracjach bezpośrednich czy pośrednich spadkobierców „szkoły Wyki”. Ci spadkobiercy, związani z uniwersytetem i/lub będący aktywnymi krytykami literatury najnowszej, nie stworzyli jednak spójnej narracji historycznej o krakowskiej szkole krytyki, syntezy, która mogłaby ocalić tę tradycję, uczynić użyteczną, chociażby w dydaktyce akademickiej. Właśnie w tamtym czasie współistniały ze sobą bardzo różne nurty krytyki (krytyka socjologizująca, krytyka marksistowska, personalistyczna i inne), stanowiące dyskursywne podłoże podstaw kulturowych, idei i narracji, na jakie możemy się natknąć współcześnie (np. dla postawy zaangażowania). Genetyczna praca nad tradycją „szkoły Wyki” oraz nad innymi nurtami krytycznoliterackimi wydaje się więc bardzo potrzebna.

#### 4. Podsumowanie

Niniejszy tekst podsumuję w tonie postulatywnym: tym, czego współczesna krytyka potrzebuje jako celowa i twórcza praktyka dyskursywna, jest powiązanie zerwanych wątków myśli krytycznoliterackiej. Powrót do tradycji powinien mieć charakter analityczny i krytyczny. W związku z tym należy korzystać nie tylko z narzędzi nauki o literaturze, zwłaszcza historii literatury, lecz także z materiału nieobiektywnego, z afektów, które towarzyszą tego rodzaju powrotom. Dla młodszych badaczy jest to tradycja na tyle odległa, że być może staje się coraz mniej zrozumiała, choć niezbędna do uświadomienia sobie przemian związanych z literaturą i życiem literackim 2. połowy XX wieku oraz do weryfikacji funkcjonujących obecnie języków krytyki oraz pojęć. Mój końcowy postulat odnosi się do pamięci o tradycji krytycznoliterackiej



w ogóle, o milczącym dziedzictwie, tzn. dziedzictwie pozbawionym wpływu na teraźniejszość.

Na uwagę zasługuje również ogólna tendencja związana z kryzysem piśmienności i jej powiązanie z kryzysami wszystkich aktywności opartych na tekście. To powiązanie ma złożony charakter i łączy się ogólnie z przemianami w sposobach, formach i tempie poznawania. Wielokrotnie wobec przemian o charakterze globalnym czujemy się bezradni, dlatego być może tak silne są obecnie tendencje do tworzenia małych wspólnot, wyspecjalizowanych grup badawczych, które skupiając się na opracowaniu jednego współczesnego problemu, ryzykują utratę szerszej perspektywy (perspektywy tradycji lub perspektywy globalnej). Wśród wielu możliwości przewyciężenia opisanych w tej pracy kryzysów jedna wydaje się szczególnie potrzebna: to ponawiane powroty do tradycji, realizowane przy krytycznej akceptacji imperatywu innowacji, który zdominował współczesne badania naukowe i inne obszary krytycznego namysłu nad rzeczywistością.

### Bibliografia

- Garden Rebecca (2010), *Disability and narrative: new directions for medicine and the medical humanities*, „Medical Humanities”, nr 36, s. 70.
- Głowiński Michał, Dybciak Krzysztof, red. (1984), *Badania nad krytyką literacką*, Ossolineum, Wrocław.
- Głowiński Michał (2010), *Grupa literacka* [hasło], w: *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński, wyd. 5, Ossolineum, Wrocław, s. 189.
- Kaczmarek Paweł (2015), *Czy dżentelmen, który czyta na plaży... (albo przeciwko „zwyklemu czytelnikowi”)*, „Przerzutnia. Magazyn literatury i badań nad codziennością”, nr 1, s. 15-74.
- Koryś Izabela, Michalak Dominika, Zasacka Zofia, Chymkowski Roman (2018), *Stan czytelnictwa w Polsce w 2017 roku*, [online], Biblioteka Narodowa, Warszawa, [dostęp: 8 lutego 2019], <https://tinyurl.com/uozofey>.
- Markowski Michał Paweł (2001), *Interpretacja i literatura*, „Teksty Drugie”, nr 5 (70), s. 50-66.

- Nowacki Dariusz, Uniłowski Krzysztof, wybór i oprac. (2003), *Była sobie krytyka... Wybór tekstów z lat dziewięćdziesiątych i pierwszych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Nycz Ryszard (2017), *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki*, Wydawnictwo IBL, Warszawa.
- Pomian Krzysztof (2018), *Konstanty Puzyna: szkoła krytyki*, w: tegoż, *Wśród mistrzów i przyjaciół*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk, s. 151-157.
- Sugiera Małgorzata, Nycz Ryszard, red. (2002), *Jan Błoński ... i literatura XX wieku*, Universitas, Kraków.

Klaudia Muca

**Breaks and traces. On the crisis of literary criticism once again (with the Krakow school of literary criticism in the background)**

The article introduces the issue of a crisis of literary criticism in Poland in the 20<sup>th</sup> and 21<sup>st</sup> centuries. The crisis is linked to the spheres of culture described by the term literacy (or cultural literacy). One of the reasons for the crisis is the series of ruptures in the tradition of literary criticism. In order to overcome this crisis, it is crucial to relate the ruptured threads of narration on literary criticism. The Krakow school of literary criticism serves here as an example of a rupture between the present and the tradition (or heritage). Another problem analysed in the text is that of establishing a tradition and a school of thought. By verifying some of the elements of the discourse on literary criticism (e.g. Masters, ruptures, traces, melancholic position), some possibilities for overcoming the crisis are being considered.

**Keywords:** crisis; criticism; literacy; Krakow school of literary criticism.

**Klaudia Muca** – doktorantka; jej zainteresowania naukowe obejmują badania nad niepełnosprawnością, literaturę najnowszą, krytykę literacką oraz zagadnienia dydaktyki akademickiej; jest współredaktorką monografii *Współczesne życie literackie* (2018; z Jakubem Osińskim), redaktorką monograficznego numeru „Fragile” poświęconego niepełnosprawności oraz autorką książki *Poiesis doświadczenia, poiesis tożsamości. Narracje o afazji* (2019).

Lektury

